

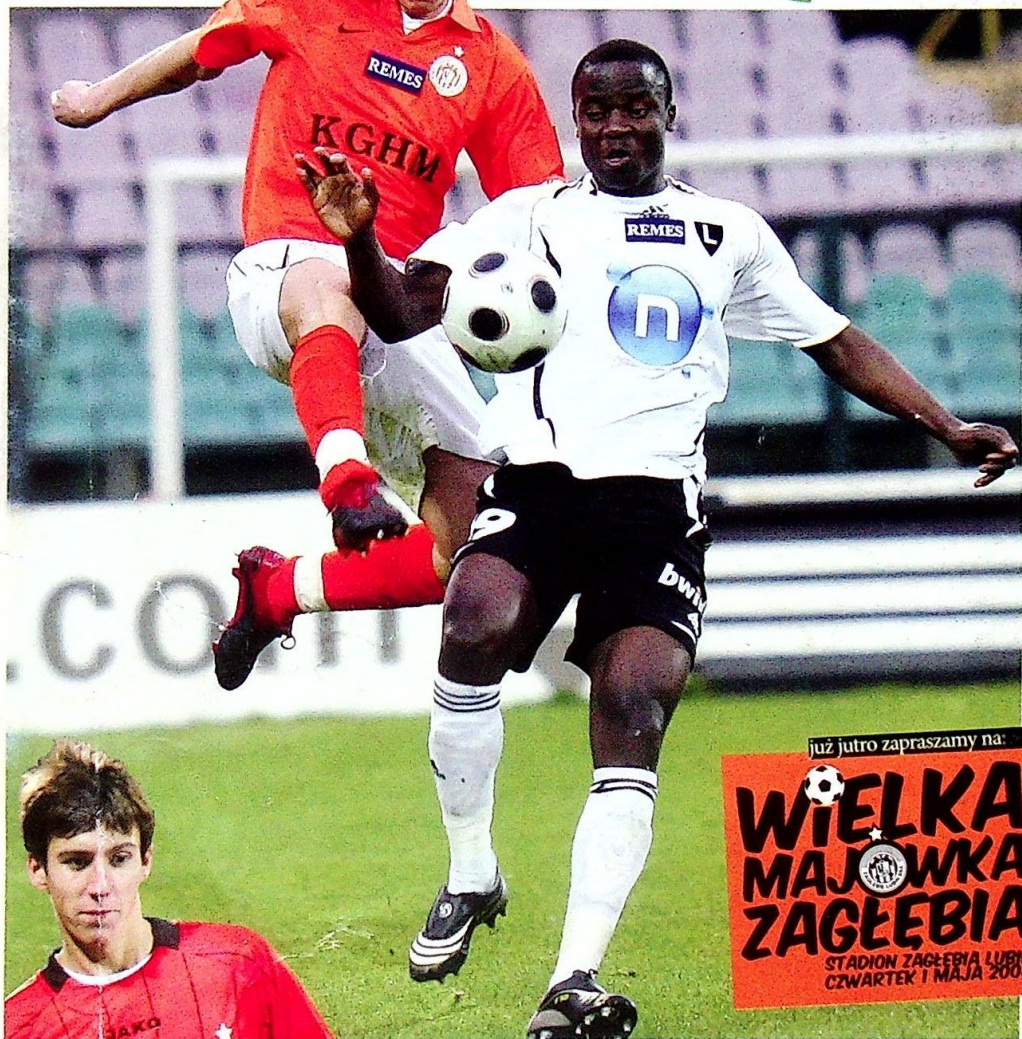
**L**

oficjalna strona internetowa Zagłębie Lubin: www.zaglebie-lubin.pl

ZAGŁĘBIE LUBIN - LEGIA WARSZAWA, ŚRODA 30 KWIETNIA 2008, GODZINA 17.45

NASZE ZAGŁĘBIE

REMES PUCHAR POLSKI WYSTĄPIENIE DO BILETU



Michał KOWBEL

Gorzej być nie może

już jutro zapraszamy na:

**WIELKA
MAJÓWKA
ZAGŁĘBIA**

STADION ZAGŁĘBIA LUBIN
CZWARTEK 1 MAJA 2008

OFICJALNY PROGRAM MECZOWY SEZON 2007/2008



TYLKO ORYGINALNE PAMIĄTKKI



Zegar WZL

Okrągły zegar w plastikowej ramie w kolorze srebrnym ze szklaną szybką oraz baterią w zestawie.

Wymiary:
tarcza - 217 mm
obudowa - 253 mm

Zegar Piłkarz

Zegar w kształcie stroju meczowego piłkarza KGHM Zaglebie Lubin oraz baterią w zestawie. Od dzisiaj czas do meczu będzie Ci odliczał ten zegar!!!

Wymiary: wysokość - 232 mm szerokość - 167 mm

Zegar Herb

Okrągły zegar w plastikowej ramie w kolorze srebrnym ze szklaną szybką oraz baterią w zestawie.

Wymiary: tarcza - 217 mm obudowa - 253 mm



Koszulka oryginalna NIKE

Koszulka meczowa piłkarzy KGHM Zaglebie w nowym sezonie. Koszulka NIKE - model Harlequin z dry fitem, czyli materiałem przepuszczającym powietrze.

www.zaglebie-lubin.pl/sklep - z dostawą do domu

Punkt handlowy w Hali nr 4 Centrum Handlowego „Defil” w Lublinie, ul. Odrodzenia 35, pon. – sob. w godz. 9.00 – 17.00
Stoisko „Złotnik - Zegarmistrz” w „Kauflandzie” w Lublinie, ul. Zwierzyckiego 2, pon. – nd. w godz. 7.00 - 21.00
Sklep „WEDAN” w Lublinie, ul. Kisielskiego 24, pon. - pt. w godz. 10.00-18.00, sob. 10.00 - 14.00
Dworzec autobusowy w Polkowicach.



ZAWSZE O NAJWYŻSZE CELE

To miał być ich sezon, a pierwsze kolejki wskazywały na to, że rywale będą aż do maja oglądać ich plecy. Dziś jednak wiemy, że Mistrzem Polski będzie Wisła Kraków, zaś z obozu Legii Warszawa przedostają się nieśmiałe głosy rozczarowania, ale też zdecydowane słowa o konieczności przebudowy zespołu.

Nie ma w Polsce klubu, którego zawodnicy rok w rok musieli by mierzyć się z taką presją i oczekiwaniami ze strony działaczy, dziennikarzy, czy fanów. Mówi się, nawet że zawodnicy grający w polskiej lidze dzielą się na tych, co marzą o występach w Legii i tych, którzy już posmakowali tego zaszczytu, a zrobiliby wiele, by móc to powtórzyć. Oczywiście, można kwestionować prawdziwość tej teorii wskazując na jej niedociągnięcia – choćby takie, że kreują ją stołeczni dziennikarze. Niemniej jednak należy pogodzić się z tym, że gra w koszulce z charakterystyczną „Elką” na piersi może stanowić doskonałą promocję dla każdego zawodnika. Albowiem Legia Warszawa to najbardziej medialny klub w polskiej lidze, znajdujący się pod największą presją, którego kibice oczekują wyłącznie zwycięstw i triumfów, który się kocha lub nienawidzi, ale – jednak – zawsze szanuje. Zawsze nastawia się na grę o należne jej, zdaniem kibiców, miejsce, czyli królewską koronę. I zawsze, jeśli piłkarzom nie uda się wywalczyć mistrzowskiego tytułu, mówi się o sporym rozczarowaniu.

Cofnijmy się do początku sezonu. Legioniści po blamażu w Pucharze Intertoto, w którym przegrali 0:2 z litewską Vetą Wilno (do przerwy), a jej „kibice” zdemastowali stadion średniaka z Litwy, wprowadzając popłoch, strach, czyniąc ogromne straty, niespodziewanie dla wszystkich „zaskoczyli” w rozgrywkach ligowych. Wygrali pięć spotkań z rzędu, nie dając sobie dodatkowo wbić bramki, a zostawiając w pokonanym polu Cracovię (1:0), Górnik Zabrze (3:0), Dyskobolia Grodzisk Wielkopolski (1:0), Łódźki KS (1:0) i wreszcie Zagłębie Sosnowiec (5:0). Spekulowano, że zwycięstwa nad takimi rywalami niewiele znaczą, że prawdziwym problemem umiejętności i poziomu prezentowanego przez drużynę Jana Urbana będą starcia z ligowymi tuzami. W 6. kolejce legionisi zawitali na stadion Mistrza Polski w Lubinie i ku zaskoczeniu, wszak nie uchodzili za zdecydowanego faworyta, ograli Zagłębie 2:0! Wówczas nastąpiła niepożądana przez trenera Urbana demonstracja siły Legii w... mediach. Dziennikarze prześcigali się w tworzeniu peanów na cześć stołecznej jedenastki, Urbana powracającego do naszej ligi po wielu latach spędzonych w Hiszpanii, bogatszego o nowe, nieznane polskim szkoleniowcom doświadczenia i metody treningowe, okrzyknięto niemalże cudotwórcą. I co się stało? Legię, jak można było przypuszczać, złapała zadyszka. Wprawdzie się rozpuścić ograli jeszcze Łódźki Widzew, lecz pierwszym sygnałem na to, że warszawianie nie są maszyną zdolną wygrywać wszystkie spotkania, był fakt, że zosta-

ła przerwana wspaniała passa słowackiego bramkarza, Muchy. W następnej ligowej odsłonie Legia pojechała do Kiele i w starciu z miejscową Koroną minimalnie, acz jednak – poległa.

Patrząc przez pryzmat niemalże całego sezonu można stwierdzić, że obecna Legia to specyficzna drużyna. Posiada w swoim składzie wielu zawodników o naprawdę nietuzinkowych umiejętnościach, niemniej wydaje się, że brakuje jej lidera z prawdziwego zdarzenia. Ponadto, o co największe pretensje mają fani, siła drużyny była w ostatnich miesiącach systematycznie... osłabiana. Przed rozgrywkami za wcale nieźle pieniądze pozbyto się przecież Grzegorza Bronowickiego, Łukasza Fabiańskiego, czy Dawida Janczyka, zaś zimą zdecydowano się na kolejny transfer – wypożyczenie do szwajcarskiego Sionu Kamila Grosickiego. Przy tym nie zawsze potrafią trafić ze wzmocnieniami – w przerwie między rundami ostatecznie nie zakontraktowanego rosnącego stopera rodem z RPA, Mario Booyensa, a sprowadzenie w ostatniej chwili hiszpańskiego defensora Balbino okazało się pociągnięciem wyjątkowo nietrafionym, bowiem piłkarz nie wyróżnia się nawet w Młodej Ekstraklasie.

Krytycy wskazują na fakt, że przekleństwem Legii jest skłonność jej piłkarzy do „lapania” urazów. W tym sezonie Jan Urban nie mógł w różnych okresach rozgrywek skorzystać z jedenastu zawodników, przy czym tylko Dickson Choto i Sebastian Szalchowski leczyli długotrwale urazy. Inni zawodnicy doznawali kontuzji choćby w czasie spotkania. – Narzekaliśmy, że nie mamy „walczaków”, lecz gdy moi piłkarze zaczęli walczyć, okazało się, że nie mają do tego zdrowia – mówił trener Urban, a dziennikarze doszukują się winy w przygotowaniach legionistów do sezonu. „Przegląd Sportowy” wskazuje na to, że piłkarze z Łazienkowskiej pierwszy raz w życiu pracowali wedle hiszpańskich wzorców, do czego zupełnie nie były przygotowane ich organizmy. Dziennikarz najbardziej poczytnej gazety sportowej przekonuje, że tu właśnie leży błąd, zaznaczając wszakże, że to także może być przyczyną dobrej postawy...elegijnej młodzieży. Wprowadzani odważnie wiosną przez Urbana Ariel Borysiuk, Kamil Majkowski, Maciej Rybus, Wojciech Trochim, czy Przemysław Wysocki prezentują się naprawdę nieźle, lecz szkoleniowiec zaznacza: – Ich trzeba umiejętnie wprowadzać do seniorskiej piłki, dlatego wolalibym to robić z wyboru, a nie konieczności. Każdy z nich bardzo chce się pokazać, pracować na treningach, ale my musimy ich stopować. Proszę zobaczyć, jak wolno byli wprowadzani do

swoich zespołów Sergio Aguer, czy Lionel Messi – przekonywał na łamach „PS”, Jan Urban. Zapytany jednak szczerze, czy Legia miała w tym sezonie szansę na tytuł, powiedział: „Musielśmy mówić, że interesuje nas tylko pierwsze miejsce, bo Legia to jest Legia i przed tą drużyną zawsze stawia się najwyższe cele. Pytanie tylko, czy były realne podstawy, by widzieć nas ze złotymi medalami. Moim zdaniem nie. Latem musimy się wzmocnić, i to poważnie – tłumaczył trener.

W prasie już spekuluje się, że w przerwie między sezonami w stołecznym klubie dojdzie do kilku poważnych zmian. Legia pożegna się z kilkoma „najstarszymi ogniwami”, w ich miejsce kontraktując uznanych na rynku graczy, przeznaczając na ten cel niemałe pieniądze. Czy tak rzeczywiście będzie, nie nam dociekać, pewne natomiast jest to, że piłkarze Urbana celują w Puchar Polski, którego zdobycie stanowiłoby osłodę dla rozczarowanych kibiców i działaczy. Nie zapominajmy, że prócz premii finansowych niektórzy legionieści walczą o coś więcej – o zabranie swojej głowy spod topora. A zatem, w dzisiejszym meczu rewanżowym rywalom na pewno nie zabraknie motywacji.

CZY WIESZ ŻE?

Sławni warszawiacy:

Maria Skłodowska - Curie (Dwukrotna laureatka Nagrody Nobla, wybitna uczona. Odkryła pierwiastki rad i polon), Stefan Stażyński (Prezydent Warszawy w okresie kampanii wrześniowej), Krzysztof Kamil Baczyński (Poeta, żołnierz Armii Krajowej. Zginął podczas powstania warszawskiego).

Zaczęło się w kasynie

W 1916 roku na Wołniu w okolicach Maniewicz powstała Drużyna Legionowa. W jej skład weszli piłkarze wywodzący się z najstarszych klubów z Krakowa (Wisła, Cracovia) i Lwowa (Czarni, Pogoń, Lechia). Jako godło zespołu przyjęto początkowo białą literę L na czarnym tle. „Warszawska” część historii Legii zaczyna się na Zamku Królewskim w salach kasyna oficerskiego. To tam powołano do życia wojskowy klub sportowy, którego szefem został pułkownik Aleksander Litwinowicz. W 90-letniej historii klubu przez skład Legii przewinęło się tylu sławnych piłkarzy, ilu nie grało we wszystkich innych drużynach w Polsce. Znienawidzona przez jednych za to, że kaperowała najlepszych piłkarzy z całej Polski do wojska i kochana przez innych za piękną grę wielkich gwiazd. Nazwa Legia do dziś sprawia, że piłkarzom na sam jej dźwięk świecą się oczy, a każdy zawodnik z Polski, przychodzący na Łazienkowską, klepię formułkę: „Od dziecka marzyłem, by grać w Legii”. Choć ostatnio jest z tym trudniej, gdyż warszawianie stawiają na obcokrajowców.

Skąd się wzięła „Elka”?

Skąd się wziął pomysł pokazywania „elki”, najbardziej charakterystycznego znaku kibiców Legii? Narodził się on jeszcze w stanie wojennym. Opowiada Wojtek Wiśniński, fan Legii: - W skromnym gronie ustaliliśmy, że skoro „Solidarność” ma swój znak (victorię), my też powinniśmy coś mieć. Powiedziałem więc: zamknijmy dłoń i otworzmy kciuk oraz palec wskazujący. Symbol szybko się rozpowszechnił. Dziś zna go każdy kibic Legii.



LEGIA WARSZAWA

Rok powstania: 1916

Barwy klubowe: czerwono-biało-zielono-czarne

Adres: Łazienkowska 3, 00-449 Warszawa

Stadion: Wojska Polskiego im. Marszałka Józefa Piłsudskiego (otwarty 10 sierpnia 1930)

pojemność - 13.628 miejsc (wszystkie siedzące) / oświetlenie - 1400 lx / boisko - 105 m x 68 m

Prezes: Piotr Zigo (od 4 maja 2004)

Trener: Dariusz Wdowczyk (od 1 września 2005)

imię i nazwisko	data ur.	wzrost/ waga
Bramkarze		
Maciej Gostomski	27.09.88	195/90
Ján Mucha	05.12.82	189/87
Wojciech Skaba	09.04.84	190/81
Obroncy		
Iñaki Astiz Ventura	05.11.83	185/74
Balbino	31.01.83	180/78
Piotr Bronowicki	10.09.81	180/80
Dickson Choto	19.03.81	192/99
Tomasz Kielbowicz	21.02.76	179/72
Jakub Rzeźniczak	26.10.86	183/79
Wojciech Szala	27.01.76	183/81
Jakub Wawrzyniak	07.07.83	188/85
Przemysław Wysocki	21.03.89	185/85
Pomocnicy		
Ariel Borysiuk	29.07.91	178/70
Marcin Burkhardt (*)	25.09.83	186/80
Édson	15.03.77	178/82
Martins Nnabuwu Ekwueme	02.10.85	182/80
Adam Frączczak	07.08.87	180/76
Piotr Giza	28.02.80	179/80
Miroslav Radović	16.01.84	182/76
Roger	25.05.82	186/81
Maciej Rybus	19.08.89	172/75
Marcin Smoliński	05.04.85	174/68
Sebastian Szalachowski	21.01.84	174/71
Aleksandar Vuković	25.08.79	186/82
Napastnicy		
Takesure Chinyama	30.09.82	184/88
Bartłomiej Grzelak	09.08.81	188/81
Maciej Korzym	02.05.88	180/77
Kamil Majkowski	04.02.89	177/69
Wojciech Trochim	31.03.89	180/76

Sukcesy:

Mistrzostwo Polski - (8x) - 1955, 1956, 1968/69, 1969/70, 1993/94, 1994/95, 2001/02, 2005/06, **wicemistrzostwo Polski** - (9x) - 1960, 1967/68, 1970/71, 1984/85, 1985/86, 1992/93, 1995/96, 1996/97, 2003/04, **Puchar Polski** - (12x) - 1954/55, 1955/56, 1963/64, 1965/66, 1972/73, 1979/80, 1980/81, 1988/89, 1989/90, 1993/94, 1994/95, 1996/97, **finalista Pucharu Polski** - (6x) - 1951/52 (rezerwy), 1968/69, 1971/72, 1987/88, 1990/91, 2003/04, **Puchar Ligi** - 2001/02, **finalista Pucharu Ligi** - 1999/2000, **Superpuchar Polski** - (3x) - 1989, 1994, 1997, **1/2 finału Pucharu Europy Mistrzów Krajowych** - 1969/70, **1/2 finału Pucharu Zdobywców Pucharów** - 1990/91, **1/4 finału Ligi Mistrzów** - 1995/96, **1/4 finału PEMK** - 1970/71, **1/4 finału PZP** - 1964/65, 1981/82, **MP juniorów U-19** - 1969, **w-ce MP juniorów U-19** - 1962

LEGIA Warszawa | kadra wiosna 2008

U siebie jesteśmy lepsi!

Wciąż mamy w pamięci pasjonujący, jakże piękny pojedynek, jaki stoczyły ze sobą blisko rok temu na obiekcie znajdującym się przy ulicy Łazienkowskiej w Warszawie drużyny miejscowej Legii i Zagłębia Lubin. To już jednak, jakby nie patrzeć, odległa historia. Świeżo w naszych głowach jest pojedynek rozegrany w stolicy przed tygodniem, w którym oba zespoły zaprezentowały „piłkarskie szachy”, a w korzystniejszej sytuacji w perspektywie dzisiejszego rewanżu wydaje się być nasz zespół. To jednak niewiele oznacza, bowiem mecz z Legią należy wygrać na boisku, nie zaś na papierze.

Jak dotąd jedenastki Zagłębia Lubin i Legii Warszawa mierzyły się ze sobą już czterdzieści sześć razy. Jeśli patrzeć przez pryzmat statystyk, to są one dla naszego klubu miazdzące. Albowiem legionieści wygrali aż dwadzieścia dwa pojedynki, w przypadku piętnastu spotkań zespoły schodziły z boiska, dzieląc się solidarnie punktem, dziewięciokrotnie natomiast twarz stołecznych zawodników wykrywały smutek i rozczarowanie, gdy musieli przyglądać się tańczącym z radości piłkarzom Zagłębia. Szczególnie bolesne wspomnienia wiążą się oczywiście ze spotkania rozegranego pod koniec maja ubiegłego roku, gdy Legia została upokorzona na własnym obiekcie. Wówczas „Miedziowi” po raz pierwszy w historii ograli rywali ze stolicy na ich stadionie, lecz przecież ta wiktoria miała wyjątkowy smak przede wszystkim dlatego, że po szesnastu latach przerwy tytuł mistrzowski wrócił do Lubina.

Pochylmy się jednak nad pojedynkami pomiędzy drużynami Legii i Zagłębia rozgrywanymi na naszym obiekcie. Jak dotąd historia zanotowała dwadzieścia dwie takie konfrontacje, ich bilans jest remisowy. Osiem razy drużyna Zagłębia utarła nosa faworyzowanemu rywalom, tyleż samo razy legionieści wracali na własne obiekty dzierżąc dłońmi niezwykle cenny łup w postaci trzech punktów. Dwukrotnie obie drużyny podzieliły się punktami. Co ciekawe, bilans bramkowy jest korzystniejszy dla Zagłębia, które ma o jedno trafienie więcej. Pamiętajmy wszakże, że ostatnią potyczką Legii z Zagłębiem w Lubinie zakończyła się zwycięstwem gości 0:2. Jednak po pokrzepieniu naszych kibiców, a także piłkarzy przedstawiamy poniżej cztery wybrane historyczne spotkania, na których Legia musiała połknąć gorzką pigułkę upokorzenia.

18/11/2006 1 liga. 15. kolejka. Lubin. Sędziował: Hubert Siejewicz (Białystok). Widzów: 12500

Zagłębie Lubin - Legia Warszawa 1:0

Bramki: Michał Chałbiński 45. minuta.

Niezwykle ciekawe spotkanie, o którego wyniku przesądził instykt strzelecki Michała Chałbińskiego. Zagłębie z impetem natarło na utytulowanego rywala. W 12. minucie bramkarz gości, Łukasz Chałbiński, sfalował szarżującego na bramkę Legii Łukasza Mierzejewskiego. Sędzia Hubert Siejewicz pokazał legionieście tylko żółtą kartkę, a powinien czerwona. Lubinowi to jednak nie odstraszyło. Na bramkę warszawian strzelał Michał Stasiak i Łukasz Piszczek, ale bez powodzenia, podobnie jak w przypadku Juniora z Legii. Wreszcie w 45. minucie błąd przy wyprawianiu piłki popełnił obrońca spod znaku „elki”. Futbolowkę przejął Maciej Iwański, który błyskawicznie zagrał futbolówkę w pole karne. Tam dopadł do niej Chałbiński, który wyprzedzając obrońców gości, przesądził o losach spotkania. W drugiej połowie optyczną przewagę miała Legia, ale Zagłębie mądrze bronilo korzystnego wyniku, odgryzając się także kontratakami. Wynik nie uległ zmianie, a piłkarze dowodzeni przez Czesława Mijchewicza wyprzedzili faworyta w tabeli, awansując na drugie miejsce!

07/03/2001 Puchar Polski. Lubin. Sędziował: Piotr Wierczak (Kraków). Widzów: 2000

Zagłębie Lubin – Legia Warszawa 4:0

Bramki: Jarosław Krzyżanowski 11 minuta, Dariusz Żuraw 30 minuta, Zbigniew Grzybowski 45 minuta, Maciej Murawski 66 minuta

Wielcy piłkarze, wielki trener i wielka Legia przyjechały do małego Lubina pokazać kawałek dobrego futbolu i udanie rozpocząć rundę rewanżową, która miała przynieść kolejny tytuł mistrzowski. Skończyło się na ogromnej niespodziance i kompromitacji. Gospodarze od początku narzucili tempo gry zbyt pewnie grającym legionistom, którzy po prostych błędach przegrali walkę o przerwy 3:0. Na nic nie zdały się pokrzykiwania Franciszka Smudy i przeprowadzone przez niego rozsydy personalne. Po przewzie gości dobila samobójcza bramka Macieja Murawskiego. Pracę stracił trener Smuda, którego przegrada w Warszawie była totalną klęską. Gospodarze wygrali zasłużenie, obnażając prawdziwą siłę przereklamowanych zawodników.

11/03/2001 1 liga. 16. kolejka. Lubin. Sędziował: Grzegorz Gilewski (Radom). Widzów: 4000

Zagłębie Lubin – Legia Warszawa 3:1

Bramki: Arkadiusz Klimbek 43 minuta, Jacek Manuszewski 44 i 61 minuta – Radosław Wróblewski 26 minuta

Już z nowym trenerem, Krzysztofem Gawarą, lecąc ciagle mając w pamięci sromotną porażkę odniesioną kilka dni wcześniej na tym samym stadionie – tak oto piłkarze Legii Warszawa przystępowali do pierwszego meczu ligowego. Mimo najszczerszych chęci znów przegrali z uważnie

grającym zespołem Zagłębia. Świątą partię rozegrali Arkadiusz Klimbek i Jacek Manuszewski. Ten pierwszy w późniejszym czasie był później skrupulatnie obserwowany przez wysłanników stołecznej drużyny. Legia zanotowała fatalny początek rundy wiosennej, która była zwiastunem jakże nieudanego sezonu.

26/05/2007 1. Warszawa. Orange Ekstraklasa, 30. kolejka. Sędziował: Hubert Siejewicz (Białystok). Widzów: 13 000

Legia Warszawa – Zagłębie Lubin 1:2 (1:1)

Piotr Włodarczyk 31. min. – Manuel Arboleda 44. min., Michał Stasiak 71. min.

O tym spotkaniu lubiński kibice mogliby rozprawiać do znużenia. Faktem jest, że lubiński zespół jechał do wielkiej Legii skazany na pożarcie. Liderowi nikt nie dawał szans, o czym świadczy fakt, że oryginalny Pucharu Wraczanego Mistrzom Polski pojechał do Szczecina, gdzie z miejscową Pogonią grał wicelider, GKS Belchatów.

Pojedynek rozpoczął się od zacieklej ataków gospodarzy, którzy wykonywali niepewną grę stremowanych pretendentów do tytułu raz po raz bombardowali udanymi bramkami strzeżoną przez Michała Vlacika. Jednak Czech przed dłuższy okres bronił jak w transie, urastając do miana bohatera meczu. W 31. minucie bramkarz Zagłębia nie mógł już nic zrobić, a trafienie Piotra Włodarczyka przyjęto w Warszawie rykiem radości. Jednak feta trwała tylko do końcówki pierwszej połowy. W polu karnym gospodarzy po rzucie rożnym świetnie do piłki wyskoczył Manuel Arboleda i wyrównał stan spotkania. To było decydujące o losach spotkania trafienie, bowiem dla lubinianom wiare w to, że mogą z Legią po raz pierwszy w historii klubu wygrać w Warszawie i jednocześnie sięgnąć po drugi tytuł Mistrza Polski. I faktycznie, w 71. minucie, po przytomnym wycofaniu piłki przez Łukasza Piszczka, Michał Stasiak znakomitym uderzeniem rozstrzygnął o losach meczu i, podobnie jak wszyscy będący sercem za Zagłębiem, pogryzł się w prawdziwej ekstazie. Jednak do szczęśliwego zakończenia było jeszcze daleko. Legionieści ruszyli do odrabiania strat. W 85. minucie po rzucie rożnym Roger skierował głową piłkę do siatki. Dramat... Lubinianie padają na kolana, totalna rozpacz. Jednak za chwilę Siejewicz zmienia swoją decyzję i dyktuje rzut wolny dla Zagłębia! Stadion eksplodował ze złości, kibice wyzywały lubinian, emocje udzielały się także niektórym stronnictwom dziennikarom, ale telewizyjne powtórki pokazały, że arbitry się nie pomylił. Wreszcie w doliczonym czasie gry piłkę na własnej połowie przyjujmy Rui Melo. Wściekle atakowany przez rywala robi „kółeczko” i daje się sfalować. Hubert Siejewicz gwizduje po raz ostatni. Stało się! Jesteśmy MISTRZAMI POLSKI!!!



Beksa

ROGER

Kilka lat temu musiał uciekać przed wściekłością fanów Corinthians Sao Paulo. W życiu wówczas nie przypuszczał, że dość udanie będzie kontynuował swoją karierę w Polsce, jego nowej ojczyźnie. Roger Guerreiro, a dla wielu Guerreirowski, dzięki staraniom Leo Beenhakera ma szansę pojechać na EURO 2008!

Do Polski przyjechał zimą 2005 roku, polecany przez byłego gracza Legii Warszawa, a także Zagłębia Lubin, Mariusza Piekarskiego. Po ledwie kilku dniach pobytu w naszym kraju Roger chciał uciekać do swojej ojczyzny. – Było tak przeraźliwie zimno, że nie mogłem wytrzymać. Zaczynałem jednak zęby i pracowałem – wspomina Brazylijczyk.

Pierwsze miesiące spędzone w naszej lidze stały pod znakiem jego świetnej formy. Imponował dynamiką, fenomenalnymi dryblingami, nieszablonoowymi zagraniami i umiejętnością wygrywania meczów w pojedynkę, waleń przyczyniając się do odzyskania przez Legię mistrzowskiego tytułu. Już jednak w poprzednim sezonie grał na o wiele niższym poziomie, w obecnych zaś rozgrywkach prezentuje się już lepiej, ale wciąż za rzadko daje przebiegły swojego piłkarskiego geniuszu. Jeszcze za kadencji Dariusza Wdowczyka, jak również kilka tygodni po jego zwolnieniu, wydawało się, że czas Rogera w klubie z ulicy Łazienkowskiej dobiega końca. Dopiero przyjsię Urbana sprawiło, że zawodnik wrócił na właściwe tory. Szkoleniowiec ustawił go w środku pomocy, jako lidera drugiej linii, co zaowocowało kilkoma niezłymi występami i... zainteresowaniem ze strony Leo Beenhakera. Roger na

każdym kroku podkreśla, że Polska to jego nowa ojczyzna. Uwielbia polski żurek, ceni urodę kobiet. – Mój mąż przed śmiercią mówił, że Roger będzie miał żonę z Polski. Nawet wymyślał imiona dla swojej przyszłej synowej – mówi Pani Lucia, matka piłkarza, wspominając. – Roger to była straszna beksa. Czasami płakał bez powodu, wtedy dawałam mu klapsa. Strasznie bał się zastrzyków! – uśmiecha się kobieta, dodając. – Kiedy Roger dostał polskie obywatelstwo, wszystkie portale internetowe w Brazylii od razu o tym poinformowały – wyjawia Pani Lucia.

Wówczas o Rogerze przypomnieli sobie niektórzy kibice i dziennikarze. Jeden żurnalista wyjawil ciekawą historię. Otóż jako jeszcze młody chłopak, grający w barwach Corinthians, Roger otrzymał czerwoną kartkę, a jego zespół przegrał bardzo ważne spotkanie. Kozłem ofiarnym tej przegranej okrzyknęto Guerreirowskiego, który musiał uciekać przed gniewem fanów do Flamengo Rio de Janeiro. Wkrótce potem zdolny, bramkostrzelny lewy... obrońca wyjechał do hiszpańskiej Celty Vigo, a następnie poprzez Juventude, trafił do Warszawy. I tak zaczęła się jego nieprawdopodobna historia. ■



Atleta

Chinyama

Podobno dwa razy nie wchodzi się do tej samej rzeki. Rosły napastnik rodem z Zimbabwe postanowił jednak zaryzykować i dziś z pewnością nie żałuje. Podobnie jak działacze Legii Warszawa, którzy pluli sobie w brodę, że tak łatwo zrezygnowali z Takesure Chinyamy.

Do naszego kraju przyjechał za namową Wiesława Grabowskiego, byłego selekcjonera reprezentacji Zimbabwe, niesamowicie cenionego w ojczyźnie snajpera. Grabowski zawiązał zawodnika do siedziby Legii, gdzie jednak tamtejsi działacze oraz trenerzy mieli ważniejszą kandydaturę na głowie, Kameruńczyka Pierra Boye. Oba zawodników testowano w meczu towarzyskim z drugoligowym wówczas Zagłębiem Sosnowiec. Prowadzona jeszcze przez Dariusza Wdowczyka drużyna pokonała późniejszego beniaminka Orange Ekstraklasy 2:1, a Boya i Chinyama solidarnie zdobyli po голу. Ostatecznie okazało się, że Kameruńczyk koszulki Legii więcej nie ubierze, a na Chinyamę trener Wdowczyk machnął ręką.

Minęło kilka miesięcy. W tym czasie „Teksiu” znakomicie odnalazł się w Groclinie Grodzisk Wielkopolski, z którym sięgnął po krajowy puchar. Napastnik zachwycał swoją grą w lidze i rozgrywkach Pucharu Ekstraklasy. Takesurowi, mającemu zadziwiającą łatwość w wypracowywaniu sobie pozycji strzeleckich, zarzucano wprawdzie, że jest mocno nieskuteczny, lecz i tak jego dyspozycja oraz talent zwróciły uwagę wielu menadżerów, a także działaczy innych klubów. W Legii zgryztało zębami ze złości...

I wówczas zdarzyła się rzecz nieprawdopodobna. Do mediów przedostała się informacja, grodziszczanie rezygnują z tego napastnika. Powód był cokolwiek zastanawiający – rutynowe badania, jakie przeprowadzono w klubie, wykazały, że Chinyama ma poważne problemy z sercem i w ogóle nie powinien grać w piłkę! – Po pucharowym meczu z Zagłębiem zrobili mi badania. Czuję się świetnie, ale nagle powiedzieli mi, że jestem przemęczony. Byłem w szoku, nie wiedziałem, o co chodzi. Temat Chinyamy błyskawicznie podchwyciła Legia. Czarnoskóry atleta błyskawicznie pokazał, że warto było wiązać z nim nadzieje. Regularnie trafiał do siatki rywali, a już po rundzie jesiennej zapisał na swoje konto dziesięć bramek. Wiosną w lidze dorzucił kolejne cztery trafienia, wpisywał się na listę strzelców także w rozgrywkach pucharowych, a w Legii nikt sobie nie wyobraża pierwszej linii bez tego piłkarza. Pod okiem byłego świetnego napastnika, Jana Urbana, Takesure robi szybkie i widoczne postępy, można więc przypuszczać, że błyskawicznie zapracuje na transfer do dobrego, zachodniego klubu.



Z wizytą u przedszkolaków

Przedstawiciele Zagłębia Lubin odwiedzili dzieci z lubińskiego Przedszkola nr 2. Spotkanie stanowiło nie lada frajdę dla obu stron, okazało się, że nawet grupie pięciolatków nazwiska Arboledy, Stasiaka i Chałbińskiego są doskonale znane. Dzieci przygotowały ciekawy program artystyczny, w którym aktywny udział musieli brać także piłkarze.

W niedawnym spotkaniu naszą drużynę reprezentowali Manuel Arboleda oraz Łukasz Hanzel. Nad wszystkim tradycyjnie czuwała pani Magdalena Berkowska – Próbuujemy zainteresować najmłodszych naszą drużyną. Zdajemy sobie sprawę, że to oni w przyszłości będą zasiadali na trybunach stadionu przy ulicy Skłodowskiej, to ich doping będzie wspierał naszych piłkarzy – mówi współorganizatorka cyklicznych spotkań z dziećmi.

Od drzwi wejściowych gości powitały dekoracje, cały hol był przyozdobiony balonami, naturalnie w miedzianno-biało-zielonych barwach oraz klubowymi pamiątkami. Naprzeciw zawodnikom wyszła też pani dyrektor oraz inni pracownicy placówki. W ich towarzystwie piłkarze udali się do grupy pięcio i sześciolatków, którzy to zaprosili reprezentantów naszego klubu.

Kiedy „Mani” i „Hanzi” pojawili się w sali dzieci były wręcz zachwycone. – Arboleda! Patrzcie to Arnolda! – zakomunikował jakiś dziecięcy głosik. Na twarzy Manuela pojawił się promienny uśmiech.

Pierwszą część spotkania poświęcono luźnej rozmowie na temat piłki – tak dla przełamania pierwszych lodów i nieśmiałości. Okazało się, że kilkoro z dzieci było już na meczu „Miedziowych”, a niemal każde potrafi wymienić kilku zawodników z pierwszej drużyny. Maluchy były ubrane w klubowe barwy, miały przy sobie gadzety związane z Zagłębiem Lubin. Oczywiście swój udział w tym ma pani wychowawczyni Joanna Kardeła, która zabiegała o spotkanie z jej podopiecznymi. Ogromnym fanem Zagłębia okazał się Łukasz, ubrany w klubowy szalik i czapeczkę – chłopiec bardzo często chodzi na mecze, a jego ulubionym piłkarzem jest Manuel Arboleda. Przejęty chłopiec pomylił nawet kraj, z którego pochodzi jego ulubieniec, ale coś to za różnica między Kamerunem i Kolumbią w obliczu spotkania z idolem. Zresztą „Mani” z uśmiechem przyjął pomyłkę i wyjaśnił, że zapewne chłopca zmylił kolor skóry.

Kolejny etap spotkania zdominował Łukasz Hanzel, „Hanzi” musiał odpowiadać na pytania przedszkola-



ków, wyjaśniać po co sędzia pokazuje kartki, wymieniać trofea zdobyte przez „Miedziowych”, liczyć strzelone przez Zagłębie bramki.

Po tej „burzy mózgów” ktoś zaproponował to, co dzieci lubią najbardziej – czyli grę w piłkę. Wszyscy przeszli do „sali telewizyjnej”, gdzie już wcześniej przygotowana była bramka. Dzieciaki strzelały, a piłkarze próbowali bronić ich strzały. Najpierw do wykonywania rzutów karnych podchodziły troszeczkę nieśmiało, po chwili jednak ustawiła się spora kolejka i rozpoczął się żywiołowy doping. Nie było chyba osoby, na której buzi choć na moment nie pojawił się uśmiech. Wszyscy bardzo wciągnęli się w zabawę, dzieci nie chciały dać odpocząć gościom i gdyby nie interwencja pań wychowawczyń, które przypomniały o przygotowanym wcześniej programie artystycznym, zabawa trwałaby w nieskończoność.

Wszyscy grzecznie wrócili więc do sali i spektakl mógł się rozpocząć.

Dzieci śpiewały piosenki, trzeba przyznać, że „Czy wygrywasz, czy nie...” wykrzywane przez gardła pięcioletnich kibiców, robi spore wrażenie. Chwilami Łukasz

Hanziel kręcił z niedowierzaniem głową i fundował dzieciakom gromkie brawa. Dzieci przygotowały też zabawne skecze związane ze sportem, śmiali się z nich wszyscy, bo wykonawcy idealnie wcielali się w swoje role. Wreszcie odtąńczony został specjalny taniec, do którego zaproszeni zostali goście i nie sposób było odmówić nalegającym dzieciom.

Przedszkolaki wręczyły gościom specjalne podziękowanie i ustawiły się w kolejce po autografy.

Zawodników zaproszono też na wspaniałą poczęstunek, którego główną atrakcją stanowił przepiękny tort, ucharacteryzowany na boisko. Piłkarze mogli jednak symbolicznie skosztować pyszności, bowiem czekał ich jeszcze trening.

Na zakończenie pani dyrektor wyraziła nadzieję na dalszą współpracę, казаła także przyrzec, że to nie była ostatnia wizyta w kierowanej przez nią placówce. Ze swojej strony obiecała, że niedługo, wraz ze swoimi wychowankami, pojawi się na meczu ligowym, by udowodnić, że na stadionie Zagłębia Lubin jest bezpiecznie i można na nim miło spędzić czas.

Dziękujemy za wspaniałe przyjęcie!!!

KGHM

POLSKA MIEDŹ S.A.

SPONSOR STRATEGICZNY

REMES®

interferie.pl

TIGER
ENERGY DRINK

Galmet

DOMINET BANK

DIALOGtelecom
Więcej możliwości...

POWERADE

SPONSORZY

tv L

POLSKA THE TIMES
Gazeta
WROCŁAWSKA

TVL

RADIO

PATRONI MEDIALNI

Galmet

- ogrzewacze wody
- kotły c.o.
- kolektory słoneczne
- pompy ciepła

www.galmet.com.pl

48-100 Głubczyce ul. Raciborska 36
tel. 077 403 4500, fax 077 403 4599
galmet@galmet.com.pl

Gt

ciepła rodzina

INTERFERIE S.A.
ul. M. Skłodowskiej-Curie 176
59-301 Lubin,
tel. 076 749 54 00,
fax 076 749 54 01
e-mail:
interferie@interferie.pl

BORNIT ****

Szklarska Poręba

MALACHIT

Świeradów Zdrój

CHALKOZYN

Kołobrzeg

ARGENTYT

Dąbki

BARBARKA

Świnoujście

CECHSZTYN

Ustronie Morskie

GÓRNICZA

STRZECHA

Szklarska Poręba

SŁAWA

Lubiaków

HOTEL INTERFERIE

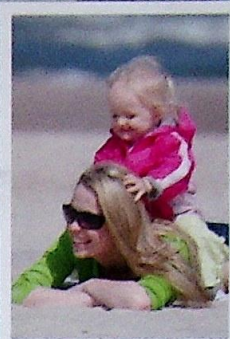
Lubin oraz Głogów



INTERFERIE S.A. sponsor tytularny drużyny piłkarek ręcznych MKS INTERFERIE Zagłębie Lubin - jedna z największych firm branży turystycznej w kraju - serdecznie zaprasza Państwa do swoich hoteli zlokalizowanych w najpiękniejszych regionach Polski.

INTERFERIE to firma specjalizująca się od lat w organizacji: wczasów rodzinnych, wypoczynku dzieci i młodzieży, pobytów leczniczych, wycieczek, konferencji, szkoleń oraz spotkań okolicznościowych.

www.interferie.pl
Spełniamy marzenia



 **DIALOG**telecom

DIALOG
ZE SPORTEM



Zagłębie Sosnowiec - Zagłębie Lubin

26 kwietnia 2008





POWERADE®

ISOTONIC SPORTS DRINK



Michał KOWBEL

Data urodzenia: 26 października 1989 r.

Kraj: Polska

Poprzednie kluby: Polmo Kozuchów,
LSMP Zielona Góra, Zagłębie Lubin.

Wzrost/waga: 168 cm / 58 kg

Pozycja: pomocnik

Gorzej być nie może

WSZYSTKO ZACZĘŁO SIĘ 22 LISTOPADA 2006 ROKU W 71. MINUCIE MECZU PUCHARU EKSTRAKLASY, W KTÓRYM ZAGŁĘBIE LUBIN PODEJMOWAŁO WISŁĘ KRAKÓW. PRZEZ KILKANAŚCIE MINUT, JAKIE PRZEBYWAŁ WÓWczas na murawie, ZAPISAŁ SIĘ W PAMIĘCI KIBICÓW JAKO NIEPOZORNY, LECZ NIESŁYCHANIE WALECZNY I UTALENTOWANY ZAWODNIK. JUŻ PO PIĘCIU MINUTACH CAŁY STADION BIŁ MU BRAWO, A PO SPOTKANIU SPEKULOWANO, ŻE RYCHŁO STANIE SIĘ NOWYM ODKRYCIEM ZESPOŁU „MIEDZIOWYCH”. JEDNAKŻE W CIĄGU KILKU NASTĘPNYCH MIESIĘCY MICHAŁ KOWBEL PRZEKONAŁ SIĘ, ŻE SŁAWA BYWA ULOTNA, A ŻYCIE POTRAFI DAĆ POTĘŻNEGO KOPA. NA SZCZĘŚCIE FILIGRANOWY ZAWODNIK SIĘ NIE ZAŁAMAŁ, CHOĆ SŁUCHAJĄC JEGO OPowieści o powrocie do zdrowia, CZŁOWIEKA BIERZE PODZIW, ŻE LEDWIE OSIEMNASTOLETNI CHŁOPAK WYTRZYMAŁ TAKĄ KATORGĘ.

Pierwsze pytanie nasuwa się właściwie samo - jak wygląda obecnie stan Twojego zdrowia?

- Fizycznie jeszcze nie za bardzo, a ogólnie czuję się coraz lepiej. Choćby z tego względu, że wróciłem do klubu i powoli wszystko zaczyna się rozkręcać. W ostatnim czasie widziałem tylko sałę i ćwiczenia, bowiem przechodziłem rehabilitację.

A dlaczego powiedziałeś, że fizycznie nie czujesz się jeszcze dobrze?

- Tak! Stan spowodowała tak długa przerwa. Za jej przyczyną miałem duże deficyty, spadła mi masa mięśniowa i teraz wszystko muszę pomalu odbudowywać. Nie czuję się na razie najlepiej, ale będzie dobrze. Taka optymistyczna myśl mi przyszła.

Kiedy się zaczęły Twoje problemy ze zdrowiem?

- Nie można dokładnie stwierdzić, kiedy mi się przytrafiła ta kontuzja. Uraz pogłębiły treningi, ponieważ cały czas trenowałem z kontuzją. A wszystko zaczęło się po obozach z pierwszym zespołem, kiedy wróciliśmy z Portugalii. Byłem już w Lubinie, pojechałem na kadrę, przemęczenie dało o sobie znać i zacząłem odczuwać jego skutki. Trenowałem i grałem z kontuzją, czego efektem było zerwanie więzadeł krzyżowych przednich.

Nikt się nie domyślał, że masz kontuzję?

- Miałem robione różne badania, między innymi USG, na których kompletnie nic nie wychodziło. Wreszcie na własny koszt pojechałem do Wrocławia i okazało się, że są zerwane więzadła krzyżowe. Później powtórzyli mi te same badania w Poznaniu i potwierdziły wcześniejszą diagnozę.

Kiedy nastąpił uraz? Na treningu, czy w trakcie meczu?

- Tego nie można jednoznacznie stwierdzić, bo więzadła krzyżowych nie da się całkowicie zerwać – one się nadrywają. Grałem z kontuzją i ciągle się nadrywały.

Kiedy odbyła się pierwsza operacja?

- Pierwszy zabieg miałem przeprowadzony 6 września 2007.

Jednak miałeś też drugą operację. Z czego ona wynikała?

- Lekarze powiedzieli mi, że przydarzył mi się po prostu pech. Zrobił mi się zrost na operowanym więzadle. To z kolei uniężyło, możliwości było całkowity wyprost nogi. Przez pięć miesięcy chodziłem ze zgiętą nogą, przez to uszkodziły się łąkotki i konieczny był kolejny zabieg. Usunięto ten zrost oraz fragmenty

łąkotek.

To bardzo dziwne, że przez pół roku nikt nie dostrzegł, że nie możesz wyprostować nogi.

- Dzień w dzień po sześć i więcej godzin rehabilitowałem się. Rehabilitanci i lekarze kazali mi uzbroić się w cierpliwość i pracować. Ja mówiłem, że mnie boli i nie da się nic z tym zrobić. W końcu w Poznaniu skierowano mnie na kolejny zabieg i okazało się, że jednak coś było nie tak.

To była Twoja pierwsza poważna kontuzja, jakie miałeś myśli, kiedy okazało się, że minimum przez pół roku, nie będziesz mógł grać w piłkę?

- Z jednej strony cieszyłem się, że wreszcie wiadomo co mi jest, bo kiedy trenowałem i grałem w trzeciej lidze, cały czas bolała mnie ta noga. Badania nie wykazywały, że coś mi jest. Z drugiej strony przerażała mnie tak długa rozłaka z piłką. Teraz z niecierpliwością czekam na powrót na boisko.

W trakcie kontuzji pojawiali się u Ciebie chwile zwątpienia?

- Nie. Jeżeli rehabilitacja przynosiła efekty, a ja robiłem postępy, nie wątpiłem, że dojdę do siebie. Kiedy po czterech miesiącach mogłem pierwszy raz truchtać, bardzo mnie to cieszyło. W tej radości trwam dalej i jak wspominałem, czekam na powrót na boisko.

A to, że miałeś tę drugą operację, nie zniechęciło Cię?

- Hmmmm. To było jak nokautujący cios. Ale cóż, nie mogłem wyprostować nogi i bardzo mnie to męczyło. Ile tak można? Ja nie mogłem normalnie spać, bo kiedy się kładłem, noga musiała być zgięta. Musiałem sobie coś pod nią podkładać, a i tak ciągle mnie bolało. Ukierunkowano mnie, że mam ciągle próbować prostować nogę, a kiedy ja próbowałem, to tak jakby ktoś mi zablokował tę nogę.

Jak rozumiesz, teraz możesz już wyprostować nogę?

- Tak, teraz jest w porządku.

Ktoś w Poznaniu przyznał się do błędu?

- Nie, nikt się nie przyznał, a lekarz powiedział, że to był pech.

A jak Ty to odbierasz, masz do kogoś żal?

- Ciężko mi, ale nie mam do nikogo żalu. Nie znam się na tym i skoro lekarz powiedział, że to był pech, to musiałem to zaakceptować. Lekarze i rehabilitanci powiedzieli, że to w żaden sposób nie opóźniło mojego powrotu do klubu. Jednak to, co

przeżyłem, to przeżyłem.

Kiedy rozegrałeś ostatni mecz?

- Zagrałem na Mistrzostwach Polski Juniorów w lipcu.

To strasznie długo! Po takiej kontuzji wraca się zazwyczaj po sześciu miesiącach.

- No tak, a ja nie gram już od dziewięciu miesięcy.

Coś chyba nadal jest nie tak, skoro nie grasz. Ile czasu potrzebujesz, żeby wrócić na boisko?

- W przyszłym tygodniu będę jechał na badanie do Poznania, które wykaże jakie mam deficyty nogi chorej względem zdrowej. Po tych badaniach specjaliści stwierdzą, czy mogę wejść w normalny trening, czy jeszcze muszę czekać.

Rehabilitowałeś się w Poznaniu. Jak wyglądał Twój dzień?

- Mieszkalem w hotelu. Wstawałem codziennie rano. Na początek miałem tylko zajęcia w Reha-Sporcie. Ćwiczyłem dwie godziny, dwie i pół, z czasem więcej. Później szedłem na obiad, kolejne zajęcia, kolacja i do łóżka. Kiedy robiłem postępy, doszedł basen. Cały dzień miałem szczegółowo zaplanowany. Oprócz tego, jak wracałem z zajęć, musiałem ćwiczyć indywidualnie w hotelu.

Jak Ty sobie z tym radziłeś?

- Kiedy widziałem postępy, to mnie motywowało do ćwiczeń. Wspierała mnie rodzina i moja dziewczyna Asia, którą chciałem serdecznie przy tej okazji pozdrowić. Zdawałem sobie sprawę, że to długo potrwa, starałem się znaleźć jakieś pozytywne w całej sytuacji. Nigdy nie miałem problemów, że się do czegoś zmotywowałem.

Niektórzy ludzie powiadają, że należy szukać pozytywów w każdej sytuacji. Jakie Ty wyciągnąłeś z Twojej kontuzji?

- Jestem bogatszy o jakiś багаż doświadczeń, jeśli chodzi o zdrowie. Wiem jak o siebie dbać, by zapobiegać tym kontuzjom. To pomoże w przyszłości, raczej będę się starał zapobiegać takim urazom.

Ale co robiłeś nie tak?

- Nie miałem pojęcia, choćby w takich podstawach, jak odpowiednio chodzić. To też może mieć wpływ na kontuzje. Teraz wiem, jak ważne są ćwiczenia na siłowni, że trzeba wszystko wzmacniać. Najlepszym stabilizatorem jest mięsień, jeśli jest silny, to nic ci się nie stanie.

Coś Cię zaskoczyło podczas tego okresu rehabilitacji?

- Trudno mi powiedzieć. Największym przeżyciem były dla mnie same operacje i wszystko co się z nimi wiązało. Po pierwszym zabiegu położyli mnie do łóżka i przez piętnaście godzin nie mogłem ruszyć nogą. Nie mogłem spać przez trzy dni, tak mnie bolało, to było straszne... Nawet nie możesz sobie tego wyobrazić. Później pierwszy raz wstałem, to znowu pojawił się straszny ból. Po trzech dniach pojechałem do domu, ale kiedy wstawałem w nocy, było tragicznie. Szedłem na dwie minuty do toalety i nie mogłem wytrzymać z bólu.

Ile trwała ta katarga?

Przez pierwsze trzy tygodnie po operacji byłem w domu, wtedy było najgorzej. W Poznaniu już musiałem się wziąć w garść, bo byłem zdany na siebie. Chodziłem o kulach, dzwigałem swoje torby. Na szczęście z hotelu miałem blisko na rehabilitację.

A jak spędzałeś czas wolny od ćwiczeń?

- Oczywiście był czas na relaks. Lecz to były dosłownie chwile, między jednym, a drugim zajęciami. Kiedy przychodzi się do domu po takich zajęciach, to tragedia. Nie ruszasz nogą, podniesienie jej do góry jest też prawie niemożliwe. Mój mięsień czworogłowy wyglądał jak hydka.

Kiedy już wejdziesz w trening, pojawią się jakieś wewnętrzne opory? Będziesz sobie trochę odpuszczał?

- Zobaczę jak to będzie. Nie dam się tak eksploatować, kiedy będzie coś nie tak, będę to zgłaszał.

Byłeś już blisko tej pierwszej drużyny, a nagle wszystko się zawaliło. Trudno będzie Tobie odbudować pozycję w drużynie?

- Po takiej kontuzji ciężko się wraca na plac. Wiem to, bo kiedy wróciłem do klubu, praktycznie każde ćwiczenie sprawia mi trudność. Powoli będę wchodził w trening. Jeszcze długa droga przede mną. Kiedy tylko, mogę rozmawiam z Dawidem Plizą i słucham jego rad. On też wiele w życiu przeszedł.

Myślisz, że możesz być lepszym piłkarzem, niż przez urazem?

- Gorzej być nie może (śmiech). Te operacje, które przeżyłem utwierdzają mnie w przekonaniu.

Porozmawiajmy o przyjemniejszych rzeczach – ktoś z Twojej rodziny grał w piłkę?

- Nie nikt. Sam zainteresowałem się futbolem.

Kto był Twoim idolem z dzieciństwa? Paweł Piotrowski, najsłynniejszy piłkarz z Koźuchowa?

- Na pewno. On mieszkał w Koźuchowie, czyli tam gdzie ja, jego rodzina nadal tam żyje.

Co sobie pomyślałeś, kiedy dowiedziałeś się, że piłkarz obdarzony takim talentem, tragicznie zginął w wypadku samochodowym?

- Bardzo ciężko było mi to przyjąć do siebie, chociaż Pawła nie znałem osobiście.

Pierwszy Twój klub to było Polmo. Kto Cię zaprowadził na trening?

- Pewnie tato, ale nie naciskał, że mam zostać piłkarzem.

Pamiętasz pierwszy trening?

- Nie bardzo, ale nie był zbyt profesjonalnie przeprowadzony. W Polmo nie zagrałem żadnego meczu ligowego. Kiedy kończyłem podstawówkę, chciałem pójść do szkoły sportowej, gdzie można grać w piłkę. Trafiałem do klubu w Zielonej Górze.

A jak trafiłeś do Lubina?

- Kiedy grałem w Zielonej Górze, zacząłem grać w reprezentacji województwa lubuskiego. Trenerzy Turkowski i Paluszek jeździli na nasze mecze i ściągnęli kilku z nas do Zagłębia. Przyszedł Tomek Urban, Szumilas, Mielcarek, no i oczywiście ja.

Czy z Koźuchowa, oprócz Ciebie i Pawła Piotrowskiego, ktoś przebił się do profesjonalnej piłki?

- Do piłki na takim poziomie, nikt.

Z jakim polskim klubem sympatyzowałeś, kiedy byłeś młodszy?

- Nie miałem takiego faworyta.

A co sobie pomyślałeś, kiedy usłyszałeś, że pierwszoligowiec z ambicjami – Zagłębie Lubin – się Tobą interesuje?

- W ostatniej klasie gimnazjum graliśmy mecz z kadrą Dolnego Śląska w Zielonej Górze i wygraliśmy to spotkanie. Byli wysłannicy Zagłębia i zaprosili kilku z nas na testy. Na początku byłem tym bardzo zaskoczony, nie wyobrażałem sobie, siebie w tym klubie, ale się udało.

Wcześniej śledziłeś losy Zagłębia?

- Raczej nie, choć ze względu na Pawła Piotrowskiego trochę się interesowałem wynikami Zagłębia, ale to bardziej sukcesami piłkarza, niż klubu.

Każdy, kto grał w piłkę w Kozuchowie, chciał zostać drugim Pawłem Piotrowskim?

- Można tak powiedzieć. Kiedy widziało się go czasem na trybunach, kiedy grało Polmo, to każdy wlepił w niego wzrok.

Czym zainteresowałeś, swoją osobą, trenerów pierwszego zespołu?

- To było tak, że po treningu trzeciej ligi, przyszedł kierownik Koszarski i powiedział, że mam się stawić u trenerów pierwszego zespołu. Oni z kolei zakomunikowali mi, że następnego dnia mam przyjść na trening pierwszego zespołu, bardzo się przejąłem. Myślałem, że chodzi tylko o trening, pójdę i go odbędę. Trener jednak zakomunikował, że jadę na zgrupowanie przed meczem z Wisłą, to było już dla mnie w ogóle ogromne przeżycie. Myślałem, że usiądę na ławce, mecz minie, po czym wrócę do internatu. A tu nagle się okazało, że wchodzę.

Jaka była Twoja reakcja, gdy trener przywołał Cię do ławki?

- Stres, ale tylko przez chwilę. Bo jak już wejdiesz na murawę, to nie ma żadnej tremy. Nie miałem nic do stracenia, chciałem pokazać, co potrafę.

Kiedy walczy się z tak doświadczonym zawodnikiem jak Maciej Stolarczyk, drżą nogi?

- W ogóle nie myślałem przeciwko komu gram. Sam fakt, że gram i trenuję z pierwszym zespołem, oczywiście dużo dla mnie znaczył. Ale na boisku jest już inaczej.

Każdy kibic w Lubinie postrzega Ciebie przez pryzmat tego meczu z Wisłą: ogromny talent, który poradził sobie w meczu z jedną z mocniejszych drużyn w lidze. Co Ty czułeś po tym meczu?

- Strasznie wychwalały mnie media, ja jednak traktowałem to raczej z przymrużeniem oka. Dla mnie liczyło się to, żeby zostać jak najdłużej w tej drużynie, a nie, żeby było o mnie głośno przez kilka dni. Każdy trening z zespołem mnie cieszył, nawet wyjście do lasu, gdzie byliśmy tylko pobiegać.

Jak wspominasz okres obozów z pierwszym zespołem?

- Zupełnie inny świat. Doskonała organizacja, pełen profesjonalizm.

Od kogo najwięcej się uczyłeś?

- Dużo pomógł mi Maciej Iwański i Michał Chałbiński. Każdego na swój sposób podpatrywałem, każdego wspominam dobrze. Jeżeli przebywa się z taką drużyną, to podnosi się wszystkie umiejętności.

Posmakowałeś już trochę tej wielkiej piłki, czy to też determinuje Ciebie do powrotu na boisko?

- Przede wszystkim to jest właśnie to, co mnie determinuje! **Ile czasu dajesz sobie na powrót do formy?**

- Kompletnie nie mam żadnych takich założeń. Ważne jest dla mnie to, żebyśmy byli zdrowy i mogli spokojnie się przygotowywać do powrotu na boisko.

A jakie masz piłkarskie marzenie?

- Chciałbym zagrać w reprezentacji.

Ile czasu mieszkasz w Lubinie?

- Od pierwszej klasy liceum, czyli trzy lata. Szybko musiałem się usamodzielniać, ale nie było z tym problemów. Nie było mowy o imprezowaniu, choćby z takiego powodu, że o 20.00 mamy być w internacie.

Podobno jesteś tytanem pracy. Trener Buczek opowiadał, że wpadł kiedyś do Twojego pokoju, a Ty robiłeś jakieś pompki, brzuszki. Dalej tak masz?

- Pewnie, że tak. Po kontuzji tym bardziej ćwiczę indywidualnie.

A pojawił się ogranicznik w głowie, po tym, kiedy widziałeś, jak wyglądał przypadek wspomnianego Dawida Pliżgi, który zbyt szybko wrócił na boisko i doznał kolejnej kontuzji?

- Czuję, jeśli coś jest nie tak z kolanem, a wówczas daję sobie spokój. Dlatego też, nie dałem sobie czasu, kiedy wrócę na boisko. Wszystko zależy od tego, jak się będę czuł. Jeśli nie będzie mnie nic bolało, to będę ciężko trenował. Po tym jak patrzę na Dawida i na to, co mu się stało, będę na siebie uważał.

Wciąż jesteś młodym chłopakiem i wszystko wskazuje na to, że wrócisz do piłki. Ale musisz też brać pod uwagę czarny scenariusz, co wtedy?

- Na razie nie mam takich myśli, póki co trenuję i nic nie wskazuje na to, że musiałbym z tego zrezygnować. Nie chcę sobie niczego później żałować.

Z czego zdajesz maturę?

- Biologia, niemiecki i polski.

Łatwo pogodzić naukę z uprawianiem sportu?

- Nie, a szczególnie trudno było, kiedy miałem rehabilitację w Poznaniu. Nie miałem czasu na naukę, a byłem tak zmęczony, że nie mogłem na niczym się skupić. Powiedziałem sobie, jeżeli mi się uda, to się uda, jeżeli nie, to do matury podejść w przyszłym roku. Postawiłem na zdrowie w tym momencie. Jednakże w tydzień zdałem cały zaległy materiał.

Jak spędzasz wolny od treningów czas?

- Teraz poświęcam go tylko i wyłącznie na naukę.

Wspominałeś o dziewczynie.

- Tak, jestem z Asią już ponad rok i wiele jej zawdzięczam, zwłaszcza w krytycznych dla mnie momentach.

Często jeździsz do domu?

- Kiedy mam tylko czas, to jeżdżę.

Czego można Tobie życzyć oprócz zdrowia?

- Oprócz zdrowia?...zdrowia, bo wtedy wszystko samo przyjdzie.



27 kolejka ORANGE Ekstraklasa
26 kwietnia 2008, godzina: 18.00

Zagłębie Sosnowiec - KGHM Zagłębie 0:3 (0:0)

Włodarczyk 50, Iwański 65 (karny), Plizga 81

Zagłębie S.: Benz - Berliński, Bialek, Marek, Komorowski - Cygnar (63 Bednar), Bodziony, Szatan (76 Skórski), Łuczywek - Malecki, Folc (76 Olszar).

KGHM Zagłębie Lubin: Ptak - Kocot, Stasiak (58 Sretenowicz), Alunderis, Tiago Gomes - Pawłowski (66 G. Bartzczak), M. Bartzczak, Goliński, Iwański (70 Jackiewicz), Plizga - Włodarczyk

Żółte kartki: Łuczywek, Malecki

Sędziował: Jacek Walczyński (Lublin). **Widzów:** 1500

Deklasacja Sosnowca!

W meczu Orange Ekstraklasy piłkarze KGHM Zagłębie Lubin zdeklasowali na Stadionie Ludowym w Sosnowcu miejscowe Zagłębie 3:0. To doskonały wynik przed rewanżową konfrontacją 1/2 finału Pucharu Polski z warszawską Legią, które już w środę odbędzie się w Lubinie!

Trener Rafał Ulatowski, zgodnie z tym, co można było przypuszczać, w starciu z sosnowiczanami dał odpocząć kilku podstawowym piłkarzom, szykowanym na pucharowe starcie z Legią Warszawa. W wyjściowym zestawieniu zabrakło miejsca dla Grzegorza Bartzczaka, Sretna Sretenowicza, Roberta Kolendowicza, Dariusza Jackiewicza, czy Michała Chalbinskiego, zaś w ich miejsce w wyjściowej jedenastce zameldowali się Przemysław Kocot, Vidas Alunderis, Dawid Plizga, czy Piotr Włodarczyk. Ponadto za kartki pauzował Rui Miguel. Jednak i gospodarze musieli sobie radzić bez kilku czołowych graczy. Urazy wyeliminowały Dżenana Ahmeda Hosticia, Bartłomieja Chwalibogowskiego, Arkadiusza Klodę i Jewgienija Kowpyła, z kolei tuż przed meczem z ekipą beniaminka Orange Ekstraklasa pożegnali się Sławomir Pach, były pomocnik Zagłębia Lubin oraz Jewgienij Diemidienko, którzy za porozumieniem stron rozwiązali swoje umowy.

Pojedynek rozpoczął się od mocnego akcentu naszego zespołu, bowiem już w 5. minucie po prostopadłym zagraniu Michała Stasiaka do futbolówki wystartował Włodarczyk, ale został on w porę ubiegnięty przed Adama Benzą. Chwilę później swoją okazję mieli gospodarze. Po z rzutu rożnego Tomasa Szatana do piłki najwyżej wyskoczył najlepszy napastnik Zagłębia, Marcin Folc, ale jego uderzenie głową z łatwością wyłapał Aleksander Ptak. W odpowiedzi po rzucie rożnym główkował „Włodar”, lecz Benz był na posterunku.

W 19. minucie podopieczni Piotra Pierścienka zmarnowali naprawdę dobrą okazję bramkową - będący w komfortowej sytuacji skrzydłowy Tomasz Łuczywek źle dograł do Folca i cała akcja spaliła na panewce. Riposta „Miedziowych” była błyskawiczna - po rzucie rożnym wykonywanym przez Iwańskiego Michał Stasiak uderzył

piłkę głową, lecz na nasze nieszczęście futbolówka zatrzymała się na poprzeczce bramki strzeżonej przez Benzę. W 35. minucie wysunięty napastnik KGHM Zagłębie Lubin ponownie stanął przed szansą wpisania się na listę strzelców, lecz jego strzał z kilku metrów znów sparował Benz. Później gra toczyła się głównie w środku pola i do przerwy kibice zgromadzeni na Stadionie Ludowym goli nie uświadczyli.

W 48. minucie mocno przymierzył Szymon Pawłowski, lecz bramkarz beniaminka poradził sobie z tym uderzeniem. Lecz chwilę później golkeeper Zagłębia Sosnowiec nie miał już nic do powiedzenia. Najpierw strzałem z rzutu wolnego starał się go zaskoczyć Michał Goliński, lecz piłka trafiła w poprzeczkę. Tymczasem futbolówkę przejął jednak Pawłowski, który przytomnie zagrał do Włodarczyka. Były reprezentant Polski uderzeniem z 5. metrów wyprowadził nasz zespół na prowadzenie, a jednocześnie zdobył swojego 92 gola w pierwszej lidze. Wprawdzie zawodnicy gospodarzy reklamowali pozycję spaloną, lecz sędzia Jacek Walczyński pozostał głuchy na ich protesty.

Gospodarze, tracąc bramkę, zaczęli nie przebiegać w środkach. W 58. minucie z boiska został zniesiony Michał Stasiak, którego zastąpił Sretn Sretenowicz.

W 64. minucie lubinianie podwyższyli swoje prowadzenie. Rafał Berliński, uchodzący za zawodnika nie przebiegającego w środkach, fauluje w obrębie „szesnastki” Włodarczyka, a sędzia Walczyński bez wahania wskazuje na punkt oznaczający rzut karny. Do futbolówki podchodzi Maciej Iwański, który myli Benzę, podwyższając prowadzenie naszego zespołu.



KOMENTARZE POMECZOWE:

Trener Pięściorek próbował pobudzić swój zespół delegując na murawę młodego Skórskiego, a przede wszystkim Sebastiana Olshara. Byli napastnik polskiej młodzieży, mający doświadczenie z gry w austriackiej Max Bundeslidze bezskutecznie od kilkunastu miesięcy szuka formy, wszakże szkoleniowiec gospodarzy liczył na przebłysk jego nietuzinkowych umiejętności. Jednak to lubinianie, w których składzie wraz z przebiegiem gry także zaszły zmiany, zadali kolejny cios. W 81. minucie piłkę w środku pola odebrał Goliński, po czym podciągnął z nią kilkanaście metrów, a następnie zagrał do Dawida Plizgi. Filigranowy napastnik, grający w tym spotkaniu na pozycji lewoskrzydłowego, kapitalnie uderzył z szesnastu metrów – Benz był bez szans.

W Sosnowcu w starciu drużyn Zagłębia bez wątpienia lepszym zespołem była drużyna „Miedziowych”, która zdobyła ważne trzy punkty, a także podbudowała się przed rewanżem w Pucharze Polski z warszawską Legią. Przed pierwszym meczem przy Łazienkowskiej lubinianieegrali Jagiellonię Białostok 5:2 w lidze, a następnie uzyskali korzystny wynik w stolicy. Czy wygrana na Stadionie Ludowym będzie równie dobrym prognostykiem? Oby!

Na koniec warto dodać, że swoją obecność zaakcentowała grupa prawie trzystu kibiców Zagłębia Lubin, których efektowna oprawa, wzbogacona o rące świetlne, została na Stadionie Ludowym przyjęta brawami.

Rafał Ulatowski (trener KGHM Zagłębie Lubin): - Pierwsza połowa nie była najlepsza w naszym wykonaniu. Graliśmy statycznie i za wolno. Staraliśmy się zaskoczyć gospodarzy prostopadłymi piłkami, ale Zagłębie Sosnowiec dobrze się bronilo. W drugiej połowie kontrolowaliśmy już przebieg meczu i myśleliśmy, że udowodnimy, że jesteśmy zespołem lepszym. W perspektywie rewanżowego meczu Remes Pucharu Polski cieszymy się, że po raz kolejny zachowaliśmy czyste konto.

Piotr Pięściorek (trener Zagłębie Sosnowiec): - Straciliśmy jakiegokolwiek szansę na utrzymanie. Jednak warto zaznaczyć, że przegraliśmy je wcześniej. Nie powiem, że moim piłkarzom brakuje umiejętności. Im brakuje doświadczenia i to jest pocieszające. Ci chłopcy, którzy grają w Zagłębiu nie ubierali tyłu meczów w pierwszej lidze, co fwański, czy inni piłkarze z Lubina. Trudno mi wypowiadać się na gorąco, bo byłaby to strasznie nieczyrysta sytuacja. Ocenimy tę sytuację na spokojnie. Ja powiedziałem, że jeśli pierwsza bramka została zdobyta w sposób prawidłowy, to przyjdę i przeproszę sędziego. Nie wiem czy arbitry będzie miał na tyle charakteru, żeby zrobić to samo. Mocno kontrowersyjną decyzją było poddyktowanie samego rzutu wolnego. Przy takim młodym zespole, który nie jest w stanie zareagować odpowiednio po stracie takiej głupiej bramki, cały mecz już wygląda tak jak wyglądał. Chłopcy spuszczaają głowę, nie potrafią się podnieść. Przy tak młodym składzie my nie potrafimy narzucić swojego stylu gry. Nasza taktyka wyglądała tak, że bronimy się i szukamy swoich szans. To miało miejsce w pierwszej połowie.

tv L

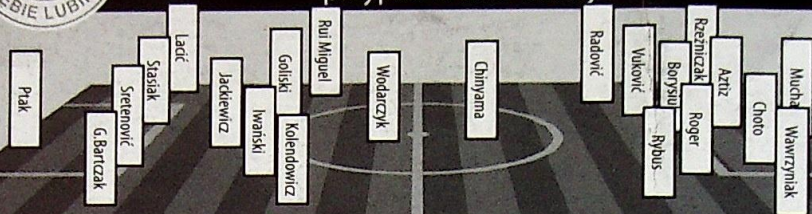
Zapraszamy wszystkich kibiców do oglądania programu „Piłkarskie Zagłębie” produkowanego przez TVL. Program można obejrzeć w każdy środe o godz. 16.40 (powtórki w czwartki o 7.30) w regionalnej Telewizji „ODRA – Lubin, Legnica, Głogów” emitowanej na kanale TV4.



ZAGŁĘBIE LUBIN vs. LEGIA WARSZAWA



przypuszczalne składy



Aleksander PTAK

31 lat
Wzrost/Waga: 186 cm / 81 kg

Grzegorz BARTCZAK

23 lata,
Wzrost/Waga: 182 cm / 75 kg

Michał STASIAK

27 lat,
Wzrost/Waga: 188cm/83kg

Mate LACIĆ

27 lat,
Wzrost/Waga: 186 cm/ 80kg

Sreten SREtenović (Serbia)

23 lata,
Wzrost/Waga: 192 cm / 92 kg

Michał GOLIŃSKI

27 lat,
Wzrost/Waga: 186cm/85 kg

Dariusz JACKIEWICZ

34 lata,
Wzrost/Waga: 179 cm/ 79 kg

RUI MIGUEL Melo (Portugalia)

25 lat,
Wzrost/Waga: 175cm/74 kg

Maciej IWAŃSKI

27 lat,
Wzrost/Waga: 171cm/70 kg

Robert KOLENDOWICZ

26 lat,
Wzrost/Waga: 174 cm / 72 kg

Piotr WŁODARCZYK

30 lat,
Wzrost/Waga: 186 cm / 81 kg

Jan Mucha

25 lat,
Wzrost/Waga: 189/87

Jakub Rzeźniczak

21 lat,
Wzrost/Waga: 183/79

Inaki Astiz

24 lata,
Wzrost/Waga: 185/74

Dickson Choto

27 lat,
Wzrost/Waga: 192/99

Jakub Wawrzyniak

24 lata,
Wzrost/Waga: 188/85

Miroslav Radovic

24 lata,
Wzrost/Waga: 182/76

Aleksandar Vukovic

28 lat,
Wzrost/Waga: 186/82

Ariel Borysiuk

16 lat,
Wzrost/Waga: 178/70

Roger

25 lat,
Wzrost/Waga: 186/81

Maciej Rybus

18 lat,
Wzrost/Waga: 172/75

Takesure Chinyama

25 lat,
Wzrost/Waga: 184/88

Ławka rezerwowych:

Radosław JANUKIEWICZ
23 lata, Wzrost/Waga: 193cm / 85 kg

Vidas ALUNDERIS (Litwa)
29 lat, Wzrost/Waga: 185 cm/ 81 kg

Tiago GOMES (Portugalia)
22 lata, Wzrost/Waga: 175cm/70 kg

Mateusz BARTCZAK
28 lat, Wzrost/Waga: 182 cm/80kg

Dawid PLIZGA
22 lata, Wzrost/Waga: 174 cm/74kg

Michał CHALBIŃSKI
31 lat, Wzrost/Waga: 180 cm / 75 kg

Ławka rezerwowych:

Wojciech Skaba
24 Lata, Wzrost/Waga: 190/81

Wojciech Szala
32 Lata, Wzrost/Waga: 183/81

Martins Ekwueme
22 lata, Wzrost/Waga: 182/70

Tomasz Kielbaso
22 Lata, Wzrost/Waga: 179/72

Kamil Majkowski
19 Lat, Wzrost/Waga: 177/769

Bartłomiej Grzelak
27 Lat, Wzrost/Waga: 188/81

„Nasze Zagłębie” Redaguje zespół w składzie:

Redaktor Naczelny: Wacław Wachnik,

Oprawa graficzna i skład: www.nhstudo.pl, Fotografie: Tomasz Foltas

Zagłębie Energii

Napój Energetyzujący

Już Dostępny:

www.zaglebie-lubin.pl/sklep - z dostawą do domu

Punkt handlowy w Hall nr 4 Centrum Handlowego „Delfin” w Lubinie, ul. Odrodzenia 35, pon. – sob. w godz. 9.00 – 17.00
Stolsko „Złotnik - Zegarmistrz” w „Katedrze” w Lubinie, ul. Zwierzynieckiego 2, pon. – nd. w godz. 7.00 - 21.00
Sklep „WEDAN” w Lubinie, ul. Raskiewicza 1, pon. – pt. w godz. 10.00 - 19.00, sob. 10.00 - 14.00
Oraz w wybranych salonach prasowych RUCH S.A.



LUBIN

ul. Budowniczych LGOM
ul. Odrodzenia, ul. Niepodległości
Dworzec PKS, ul. Paderewskiego
ul. Pawła, ul. Tuwima (salon prasowy)

POLKOWICE

ul. Moniuszki (salon prasowy)

ŚCINAWA

Rynek

CHOJNÓW

Rynek

CHOCIANÓW

Rynek

RUDNA

Rynek

ZŁOTORYJA

Rynek



PAMIĄTKI KLUBOWE W KIOSKACH RUCH



Oficjalny Partner

KGHM Zagłębie Lubin SSA

WIELKA MAJÓWKA ZAGŁĘBIA

STADION ZAGŁĘBIA LUBIN
CZWARTEK 1 MAJA 2008



Dla wszystkich tych, którzy chcieliby spędzić majówkę w piłkarskiej atmosferze specjalną ofertę przygotowało Zagłębie Lubin. 1 maja w Lubinie, na terenach stadionu Mistrza Polski odbędzie się „Wielka Majówka Zagłębia”. – To pierwszy tego typu projekt w historii naszego klubu! – z dumą w głosie podkreśla Dyrektor Marketingu, Arkadiusz Trzeciakiewicz.

Na kibiców – zarówno dla tych najmłodszych, jak i tych trochę starszych – będzie czekało tego dnia wiele atrakcji. Drużyny z roczników 1998 – 2000 rozegrają pokazowy turniej. Ponadto, każdy chętny będzie mógł potrenować z piłkarzami mistrza Polski. Klub będzie tego dnia otwarty dla zwiedzających – fani będą mogli wejść i zobaczyć, jak funkcjonuje klub „od kuchni”, spotkać się z pracownikami Zagłębia, podpatrzeć w jakich warunkach pracują trenerzy i sztab zarządzający klubem.

Ci, którzy nie przepadają za wysiłkiem fizycznym, będą mogli zmierzyć się w wirtualnych piłkarskich pojedynkach za sprawą gry EURO'08 lub przy stole z piłkarzykami. Obecność piłkarzy Zagłębia podczas majówki sprawi, że kibice będą mogli zrobić sobie zdjęcie z idolem i wyprodukować swoją własną, niepowtarzalną koszulkę. Zabawy będą umilać występy zespołów muzycznych oraz grupy Dialog Cheerleaders.

Wiele ciekawostek czeka nie tylko na fanów, ale także na media. Zaproszeni dziennikarze będą mogli zobaczyć jak funkcjonuje klub, oraz zjeść obiad z nowym prezesem Zagłębia, Pawłem Jeżem. Reprezentacja dziennikarzy rozegra również pokazowy mecz z kibicami. Będzie można również

wziąć udział w warsztatach telewizyjnych prowadzonych przez TV LUBIN. – Od dawna zastanawialiśmy się w jaki sposób można podziękować kibicom, że są z nami na dobre i na złe, ubrać to w niestandardową formę i dzięki temu jeszcze bardziej zbliżyć fanów do naszego Zagłębia – mówi Arkadiusz Trzeciakiewicz, dyrektor Działu Marketingu Zagłębia Lubin. – Wybraliśmy taką formę promocji, ponieważ chcemy pokazać, że jesteśmy klubem otwartym, rodzinnym, kojarzonym ze świetną atmosferą, dobrą zabawą i niesamowitymi emocjami. Otwieramy się nie tylko na kibiców, ale także na media. Dlatego przewidujemy tak wiele atrakcji, które mają budować naszą markę, zwłaszcza tu, w regionie. – podkreśla Trzeciakiewicz i jednocześnie dodaje. – Zapraszamy na majówkę wszystkich, którzy chcą ten dzień spędzić inaczej niż zwykle. Zapraszamy nie tylko lubinian, mieszkańców okolic Lubina, ale także każdego, kto tego dnia będzie w naszym mieście. Jesteście Państwo wszyscy u nas mile widziani!

Wielka Majówka Zagłębia rozpocznie się 1 maja od godziny 10.

WIELKA MAJÓWKA ZAGŁĘBIA

STADION ZAGŁĘBIA LUBIN
CZWARTEK 1 MAJA 2008

W programie m.in.:

- Turniej "dzikich" drużyn piłkarskich
- Szkołka Piłkarska Mistrzów Polski
- Poznaj Zagłębie od środka - drzwi otwarte
- Występy artystyczne (m.in. Dialog Cheerleaders)
- Dziecięcy Park Rozrywki (zjeżdżalnia, dmuchany zamek, minicars)
- Turniej EURO'08 (konsole Playstation)
- Gry, konkursy i zabawy z nagrodami
- Mała gastronomia

Zapraszamy w godzinach 10.00 - 15.00.

PARTNERZY:

KGHM
POLSKA MIEDŹ S.A.

DIALOG
telecom

NH

NOWY
HORYZONT
rozwiązania komunikacyjne

hexo
NADOBUDKI NA COŻEŚ
www.hexo.pl

EA
SPORTS

ti
BARDO

POLSKA
Gazeta

TVL

tv **L**

Nike

KGHM POLSKA MIEDŹ S.A.

**czołowy producent miedzi i srebra na świecie
sponsorem strategicznym**

ZAGŁĘBIA LUBIN SSA

